Nr 374. **Kraków, Piątek 18 Sierpnia 1911.** **Rok XXX.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38	19	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. pocz. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piekna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rookach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. - Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.
Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Olbrzymi strajk w Anglii.

(Telegr. „N. Reformy".)

Generalny strajk kolejarzy. — Liverpool w ciemnościach. — Właściciele okrętów wobec strajku.

Londyn. Kolejarze proklamowali strajk generalny.

Londyn. W Lees (hr. Lancastr) wczoraj o g. 8 rano ustała praca prawie na wszystkich liniach kolejowych. Ruch kolejowy w Londynie odbywa się jak zwykle z wyjątkiem linii z dworca St. Pankras do Manczesteru. Między Lamashire a Nordshire również kolej nie kursuje.

Manchester. Wczoraj odeszło stąd ledwie kilka pociągów.

Londyn. Zjednoczony komitet strajkowy wysłał do organizacyi kolejowej w Glasgowie wezwanie, aby kolejarze szkoccy byli w pogotowiu do strajku. W Liwerpoolu przyłączył się do strajku personal kolei miejskiej.

Londyn. Zarząd kolei Midland ogłosił, że kolejarze, którzy nie przyłączą się do strajku, otrzymają wynagrodzenie w wysokości 50 proc. pensyi.

Londyn. Wczoraj po południu komitet strajkowy robotników, zajętych wyładowywaniem, zebrał się na konferencyę i przyjął uchwałę, polecającą wszystkim członkom związku wrócić natychmiast do pracy.

Liverpool. Z powodu strajku miasto było słabo oświetlone, gdyż elektrownia nie mogła dostarczyć potrzebnej ilości prądu. Dzienniki wyszły w zmniejszonym formacie.

Londyn. Wczoraj po południu odbyła się tu konferencya dyrektorów kolei podziemnych w Londynie z urzędnikami tych kolei. Personal ich bowiem chce się przyłączyć do strajku.

Liverpool. Właściciele okrętów ogłosili obwieszczenie, że są gotowi pod pewnymi warunkami odstąpić od zapowiedzianego lokautu. To obwieszczenie stoi w związku z uchwałą, powziętą wczoraj przez komitet wykonawczy różnych związków kolejowych, by walki nie zaniechać, póki nie będzie odwołana zapowiedź lokautu przeciw ich towarzyszom za poparcie strajkujących kolejarzy i póki ci ludzie nie znajdą napowrót zajęcia.

Konferencya ugodowa.

Londyn. Na wczorajszej konferencyi w urzędzie handlowym minister handlu Buxton przedłożył robotnikom szereg pytań, na które robotnicy odpowiedzieli, że pracodawcy złamali ugodę z r. 1907 co do ducha i co do litery i że bez strajku nie da się usunąć nadużyć. Na to sekretarz stanu Asquith (nie premier) uczynił propozycyę, aby królewska komisya zbadała, coby należało zmienić w ugodzie. Pracodawcy zgodzili się na to, robotnicy nie. Wobec tego Asquith zwrócił uwagę robotników, że chociaż rząd jest neutralnym, to przecież nie może dopuścić do ogólnego sparaliżowania ruchu kolejowego i uczyni wszystkie konieczne kroki, aby zastojowi zapobiedz.

Rząd wobec strajku.

Londyn. — W Izbie niższej kanclerz skarbu Lloyd George odpowiedział na zapytanie o strajk, że nie jest wskazanem teraz czynić oświadczenia co do stanu pertraktacyi, będących w toku. Minister spraw wewnętrznych Churchill oświadczył, że obawy co do Liverpoolu budzi fakt, iż komitet strajkowy wezwał służbę elektrowni do rozpoczęcia strajku. To pozbawiłoby miasto i cały okrąg światła i kolei miejskiej.

Półmilionowa defraudacya.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Neusatz. Tutejsza policya prosiła władze serbskie, by aresztowały kasyera Arkadyusza Markovica, który wraz z kasyerem Manojlovicem sprzeniewierzył pół miliona koron. Policya z Niszu i belgradzki konsulat zawiadomiły obecnie tutejszą policyę, że Markovic został uwięziony i będzie odstawiony do Neusatz.

Onegdaj uwięziono także Jankovica, który służył w „Maticy". Jankovic posiada majątku 100.000 K, zaś jego płaca miesięczna wynosi tylko 60 K. Twierdzi on, że majątek „uskładał sobie z oszczędności" z tej płacy. Stwierdzono jednak, że Jankovic posyłany był przez Markovica do różnych instytucyj pieniężnych po wkładki i tylko część ich oddawał. Obrońca Markovica oświadczył, że klient jego cierpi na rozmiękczenie mózgu, co już przed 2 laty powagi lekarskie stwierdziły.

Kwestya kreteńska.

(Telegr. „N. Reformy.")

Konstantynopol. Ambasadorowie tureccy wręczyli mocarstwom, opiekującym się Kretą, notę, w której Porta oświadcza, że nie zgadza się ani na odnowienie mandatu komisarza Zaimisa, którego nigdy nie uznawała, ani na zamianowanie innego komisarza wśród tych samych warunków, to znaczy, aby kandydata wyznaczał król grecki. Obecna chwila jest najstosowniejszą do rozwiązania kwestyi kreteńskiej.

Cholera.

(Telegr. „N. Reformy".)

Konstantynopol. Na podstawie uchwał międzynarodowej rady sanitarnej port w Konstantynopolu, wybrzeża morza Marmora aż do Siliwri i port Panderma oznaczono jako zarażone cholerą.

Ostatni transport serbskiego mięsa.

(Telegr. „N. Reformy".)

Belgrad. „Trgovinski Glasnik" donosi, że onegdaj odszedł ostatni transport mięsa świńskiego z Belgradu do Austro-Węgier.

Bandytyzm w Budapeszcie.

(Telegr. „N. Reformy".)

Budapeszt. Wczoraj po południu wpadło trzech robotników (?) do urzędu pocztowego na rynku Atili i wezwało dwie urzędujące tam manipulantki, aby im wydały pieniądze. Gdy panny odmówiły, rabusie dobyli rewolwerów i grozili zastrzeleniem. Panny wręczyły im wtedy kasę z sumą 1000 K, poczem rabusie zbiegli.

Piorun w bóżnicy.

(Tel. „N. Reformy".)

Radom. (Pet. ag.). W Zawichoście podczas burzy uderzył piorun w przepełnioną bóżnicę żydowską, zabił dwie osoby, osiem oszołomił i poparzył.

Walka z byłym szachem.

(Telegr. „N. Reformy".)

Konstantynopol. Tutejszy perski komitet otrzymał depeszę z Teheranu, donoszącą o zwycięstwach wojsk rządowych. Najwyższe duchowieństwo wydało „fetwę" przeciw exszachowi. Nadto powołano do Teheranu specyalistów w rzucaniu bomb, by utworzyć oddział, uzbrojony bombami.

Zamordowanie byłego szacha?

Teheran. Biuro Reutera otrzymało wiadomość, że były szach, Mohamet Ali, został zamordowany. Potwierdzenia tej wiadomości niema.

Z Austryi i Węgier.

(Telegr. „N. Reformy".)

Praga. „Prager Abendblatt" donosi: Wobec pogłosek o zamierzonej podróży ks. Thuna do Ischlu, stwierdzamy, że namiestnik co prawda ma zamiar udać się tam z rodziną na krótki czas, ale nie wiadomo jeszcze, czy na to sprawy urzędowe pozwolą.

Rada ministrów.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się dłuższe posiedzenie Rady ministrów pod przewodnictwem bar. Gautscha. W pierwszej linii zajmowano się sprawą importu mięsa argentyńskiego. Do obrad dopuszczono fachowych referentów.

Za rzecz pewną uchodzi, że bar. Gautsch uda się w najbliższych dniach do Ischlu, aby przedstawić cesarzowi odpowiednie wnioski.

Dr Gessmann ustępuje.

Wiedeń. Chrześc.-socyalna Corresp. „Austria" donosi, że dr Gessmann zamierza złożyć także godność członka Wydziału krajowego Dolnej Austryi.

Czesi a bar. Gautsch.

Praga. Organ radykałów czeskich „Czeskie Słowo" zwraca się przeciw zamierzonej podróży bar. Gautscha do Pragi i pisze: Czesi stoją na stanowisku, iż w nowych zobowiązaniach ugodowych wszystkie kwestye sporne muszą być na nowo omawiane. Ze zmianą prezydenta gabinetu nic innego się nie zmieniło, a w obecnych warunkach usiłowania ugodowe bar. Gautscha mało znajdują sympatyi u Czechów, zaś jego podróż agitacyjna do Pragi jest bezcelowa.

Czeskie klejnoty koronne.

Praga. „Prager Abendblatt" ogłasza: Wczoraj przed południem w obecności tych, którzy przechowują klucze, odbyło się komisyjne otwarcie skrytki koronnej, znajdującej się w kaplicy św. Wacława w katedrze św. Wita. Powodem tego było doniesienie architekty i budowniczego Hilberta, że podczas restaurowania tej kaplicy zauważono, iż żelazne drzwi do tej skrytki zupełnie zardzewiały. Ponieważ zachodziła obawa, że drzwi tych później wogóle nie będzie można otworzyć; zarządzono wczoraj oględziny na miejscu. Komisya otworzyła dostęp do skarbca, a potem i sam skarbiec, klejnoty wyjęto i przeniesiono do kaplicy, gdzie stwierdzono, że żadnego z nich nie brak i że znajdują się w jak najlepszym porządku.

Obstrukcya w Sejmie węgierskim.

Budapeszt. Wczorajsze posiedzenie wypełnione było imiennemi głosowaniami. Komitet opozycyi, aranżujący dyskusyę, postanowił i w przyszłym tygodniu prowadzić techniczną obstrukcyę, a tylko we wtorek, czwartek i piątek dopuścić po jednym mowcy do głosu w dyskusyi nad przedłożeniami wojskowemi.

Echa napadu na bana Chorwacyi.

Zagrzeb. Tutejsza policya zarządziła czuwanie nad aptekarzem Mattauszkiem, aby zapobiedz powtórzeniu się napadu na bana. Ponieważ Mattauszek jest bez zajęcia i środków do życia, zarządzono wydalenie go z Zagrzebia na rok 1 i odszupasowanie go do gminy przynależności. Rodzina jego otrzymała zapomogę.

Telegramy

z dnia 18 sierpnia.

Zdrowie papieża.

Rzym. Poprawa w stanie zdrowia papieża codziennie czyni postępy. Papież przyjął wczoraj odwiedziny swoich lekarzy i sióstr, z którymi pewien czas rozmawiał.

Pożar teatru.

Hanower. Leżący w pobliżu placu ćwiczeń wojskowych teatr spalił się wczoraj w nocy do szczętu.

Tragedya rodzinna.

Helsingör. Biuro Ritzaua donosi: Mimo kilkakrotnych napomnień wczoraj przed południem adwokat wiedeński Emil Fürth z dwoma wnukami w wieku 9 i 14 lat wysunął się zadaleko na morze koło Hornbaeck. Fale porwały ich i zagnały na pełne morze. Dwie łodzie rybackie podążyły im na pomoc i przywiozły po pół godzinie Fürtha z jednym chłopcem nieżywych.— Naprożno usiłowano ich przywrócić do życia. Drugiego chłopca, wyrzuconego przez fale na ławę piaskową, uratowano.

Napad na kopalnię złota.

Jakuck. Banda, składająca się z sześciu ludzi, uzbrojonych w strzelby, napadła na kopalnię złota Szyszlanikowa i Szagajewoj, w gubernii irkuckiej, zrabowała pieniędzy i złota za 9000 rb. i zbiegła.

Nowa forma korespondencyi listowej.

W miarę rozwoju ruchu i wymiany korespondencyi międzynarodowej, okazuje się potrzeba zaprowadzenia pośredniego środka porozumiewawczego między telegramem a zwykłym listem, względnie ekspresowym. Telegram jest zbyt drogi i musi być treściwy, dlatego nie może być użyty przy obszerniejszych wywodach i korespondencyach, zaś list choćby nawet ekspresowy, wymaga przy największym pośpiechu, conajmniej kilka dni na odpowiedź.

Otóż we Francyi wynaleziono nowy, pośredni i bardzo praktyczny sposób pospiesznych korespondencyj zapomocą t. zw. telegramu listowego. Nadawca pisze zwykły list i oddaje go w urzędzie telegraficznym. List ten nadaje urząd telegraficznie, ale w godzinach nocnych, podczas których ruch jest zmniejszony i urzędnicy są w możności takie listy przetelegrafować. List taki jest doręczany adresatowi najbliższą ranną pocztą nawet w najdalszych krajach. Telegram listowy jest bardzo tani, bo słowo kosztuje tylko 1 centima. W naszych warunkach mogłyby być posyłane takie telegramy listowe tylko do tych urzędów, które są całą noc otwarte. — Bądź co bądź byłoby to znacznem udogodnieniem dla publiczności, gdyby mogła w ten tani sposób przyspieszyć tok interesów.

O rozwoju ruchu telegramów listowych we Francyi świadczą następujące cyfry z ostatniego półtora roku: miesięcznie nadaje się około 15.000 tel. listowych o 50 słowach przeciętnie.

Większa część Izb handlowych w Niemczech wniosła memoryał do państwowego urzędu pocztowego, aby i w Niemczech zaprowadzono listowe telegramy. Przy tej sposobności zapytano sfery interesowane w formie ankiety, o ile wskutek tego zarządzenia mogłyby odpaść zwykłe telegramy.

Prawie wszyscy interesowani zgodnie stwierdzili, że telegramy listowe miałyby inny cel, a mianowicie zastąpiłyby częściowo dzisiejsze listy ekspresowe i nie wpłynęłyby na redukcyę zwykłych telegramów, które są nieodzowne i nadal w interesach handlowych i przemysłowych, niecierpiących zwłoki.

Świecące zwierzęta.

Od długich wieków zaciekawiały badaczy przyrody ciała i stworzenia, mogące świecić w ciemnościach. Zaciekawiał także problem, czemu to świecenie przypisać należy. W dawniejszych czasach uważano je za zagadkowe, przypisywano je obecności fosforu w organizmie, ponieważ fosfor był jedynem wówczas znanem ciałem, mogącem samoistnie świecić w nocy. Z czasem jednak stwierdzili uczeni, że w zasadzie fosfor nie ma nic wspólnego z temi zjawiskami fosforescencyi. Z nieżyjących ciał organicznego pochodzenia źródłem światła jest specyalny bakcyl nazwany w nauce baccilus phosphorens aureus", należący do istoty, wśród których znanymi reprezentantami fosforescencyi są robaczki świętojańskie, posiadające specyalne organy świecące.

Niedawno temu ogłosiło kilku przyrodników ciekawą wiadomość, że istnieją także motyle i gąsienice, posiadające zdolność świecenia. Zaczęto badać wskazane rodzaje, przyczem okazało się, że istotnie niektóre osobniki świecą, inne zaś nie. Nauka stanęła przed nową zagadką. — Dalsze badania zdołały ją rozwiązać, a zasługa w tym kierunku przypada głównie przyrodnikowi niemieckiemu drowi Schulzowi. Obserwując świecące narządy motyli i gąsienic, stwierdził, że dadzą się one łatwo usunąć paznokciem. — Szczegółowe badanie dowiodło, że świecąca substancya zawierała bakterye fosforyzujące. Innemi słowy, motyl dotknął się rożkami tam, gdzie znajdowały się rzekome narządy świecące jakiegoś przedmiotu, zakażonego bakteryami i drobniutkie bakcyle pozostałe na nich.

W ślad za tem dowiedli inni badacze, że i inne stworzenia, rzekomo świecące, świecą tylko dzięki temu zakażeniu bakteryami fosforyzującemi. Rozwiało to również legendę o świecących robakach z gatunku stonogów, o których rozpisywał się szeroko Dubois w „Leçons de Physiologie". Dubois doszukiwał się tej świecącej substancyi w narządach trawienia niektórych stonogów; inni badacze, podzielając jego przekonanie co do samego świecenia, szukali źródła światła w innych narządach.

Obecne badania stwierdziły, że właśnie te stonogi chętnie szukają schronienia w próchniejącem drzewie, gdzie właśnie mogą się zakazić bakteryami fosforyzującemi. Odkrycia dra Schulza mają dużą doniosłość. Przedewszystkiem dowodzą one, że liczba istot świecących jest rzeczywiście bardzo nie wielka, oprócz tego zaś wskazują badaczom nową drogę, zabezpieczającą przed błędami, mianowicie każą — w razie napotkania rzekomo świecącego stworzenia — zwrócić w pierwszym rzędzie na to uwagę, czy nie ma tu wypadku zakażenia w rodzaju tych, o jakich wspomniano powyżej.

Wakacye pracownic.

Kraków, 18 września.

Kolonia wakacyjna dla pracownic zdała niejako egzamin wstępny: we środę bowiem wróciła pierwsza partya, z dwunastu pracownic złożona, z letniego wypoczynku całomiesięcznego w Jeleśni pod Żywcem.

Zadowolenie jest zupełne: kolonistki wróciły zdrowe, opalone, czerstwo wyglądające, wesołe, ożywione, zżyte z sobą i wdzięczne tym, co w jakikolwiek sposób ułatwili im pobyt wśród wsi i lasu. Wszystkie stwierdzają ku wielkiej radości zajmujących się niemi pań z sekcyi kolonij wakacyjnych Polskiego Związku niewiast katolickich, że regulamin nietylko nie ciężył, ale warunkował poprostu ład i porządek; że pożywienie miały dostatnie i smaczne; że z kierowniczką były w najlepszej harmonii i z największem są dla niej uznaniem; że przyjemności dostarczał las, kąpiel w górskiej rzeczce, gra w piłkę, śpiewy chóralne; wreszcie oświadczają zgodnie gorącą chęć zorganizowania się w celu zapewnienia w przyszłości podobnego wypoczynku jaknajwiększej liczbie pracujących kobiet.

Równocześnie wyjechała do Jeleśni druga partya, w tej samej cyfrze kolonistek co poprzednia, a należy ufać, że wróci z temi samemi wrażeniami radosnemi i tym samym żalem za minionemi chwilami swobody i słońca.

Jeszcze jeden fakt pocieszający na zakończenie: Sekcya kolonij wakacyjnych dla robotnic Polskiego Związku niewiast katolickich odebrała od jednej z pań obywatelek ziemskich zaproszenie dla dwóch pracownic, któreby wyjechać pragnęły, a w kolonii nie znalazły już miejsca. Ponieważ takich nie braknie nigdy, zaraz się sprawą tą zajęto i już w sobotę najbliższą dwie młode osoby wyjadą na parotygodniowy odpoczynek na gościnną wieś polską. A że staraniem sekcyi jest poruszyć sfery przemysłowe wszelkich kategoryj, tym razem będą to dziewczęta z pracowni futer i magazynu towarów galanteryjnych.

Ze swej strony tylko jeszcze zachęcić pragniemy do ofiarności na cel naprawdę humanitarny i bezpośrednio wydający owoce. W razie zebrania odpowiedniego funduszu w ciągu najbliższych tygodni, trzecia partya pracownic z krakowskich zakładów przemysłowych i handlowych wyjedzie na wieś 15 września. Datki na ten cel nadsyłać można pod adresem sekretarki sekcyi p. Maryi Ruszczyńskiej (ul. Garncarska l. 1), lub do administracyi „Nowej Reformy", która chętnie pośredniczy w zbieraniu składek.

Kronika.

Kraków, piątek 18 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Firmina, Agapita i Jul. m.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 35; zachód o godz. 6 m. 53; długość dnia godzin 14 min. 18.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Przeważnie pogodnie, bez deszczu, chłodno; mierne wiatry.

Teatr miejski imienia Słowackiego: Zamknięty.

Teatr ludowy w parku Krakowskim: Występy gościnne Artura Zawadzkiego i Maryi Jacobi-Zawadzkiej.

Salon Powszechnego Związku artystów malarzy i rzeźbiarzy (Mały Rynek l. 6 I p.) od godz. 9—11 i od 3—6. Wstęp wolny.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po południu.

Urodziny cesarskie. Wczoraj o godz. 8 wieczorem zebrały się muzyki trzech pułków piechoty przed główną wartą na Rynku, gdzie odegrały Hymn cesarski, poczem przeciągnęły ulicami z lampionami, odegrawszy kilka marszów powróciły do koszar.

Dziś jako w dniu urodzin cesarskich odbędzie się o godz. 8 rano na Błoniach msza polowa, której wysłuchają wszystkie wojska krakowskie wraz z muzykami i cała generalicya krakowskiego korpusu. W czasie nabożeństwa danych będzie kilka salw karabinowych, a z fortu rozlegną się strzały armatnie. O godzinie 9 rano odbędzie się w katedrze na zamku nabożeństwo, w którem wezmą udział przedstawiciele władz cywilnych.

W razie niepogody, zamiast mszy na Błoniach odprawione będzie dla wojskowości uroczyste nabożeństwo w kościele św. Piotra.

O godz. 12½ odbędzie się w tutejszem kasynie wojskowem obiad galowy.

Polska ekspedycya naukowa w Szwecyi. — Ze Sztokholmu telegrafują: Król przyjął ekspedycyą naukową krakowskiej Akademii Umiejętności złożonej z pp. Barwińskiego, Birkenmayera i Losa na specyalnej audyencyi. Z wielkiem zajęciem interesował się pracami komisyi. — W dziennikach sztokholmskich z okazyi przyjęcia tej komisyi pojawiły się obszerne artykuły.

Z komisyi powsz. podatku zarobkowego dla towarzystw podatkowych I i II klasy ustępują w klasie I pp.: Michał Rossknecht, Zygmunt Fränkel, oraz zastępca Erwin Zipper; w II klasie członkowie Ehrenpreis Maksymilian i Wachtel Bernard, zastępcy członków Eckstein Jakób i Stawiarski Waleryan. Nowe wybory odbędą się dla towarzystw podatkowych I klasy dnia 20 września, dla II klasy dnia 22 września.

Dla towarzystw podatkowych III i IV klasy odbędą się zupełnie nowe wybory, dla III klasy 20 września, dla IV klasy 22 września. Wybrani będą czterej członkowie i 4 zastępcy dla III, a 5 członków i 5 zastępców dla IV klasy.

Echa morderstwa na Szlaku. Przy odnawianiu mieszkania po śp. Wincencyi Sienickiej na ulicy Szlak l. 27, znalazł onegdaj zajęty tam malarz pokojowy, p. Apolinary Piszczek, pod podłogą przy zepsutej listwie owinięte w ceratę, opiewające na nazwisko śp. Sienickiej, dwie książeczki kasowe i kupon serbskiego losu. Jedna z książeczek wystawiona jest przez Kasę oszczędności w Wieliczce i opiewa na 2412 koron i 10 halerzy, druga książeczka krakowskiej miejskiej Kasy oszczędności, opiewa na 608 koron 27 hal.

Ze sportu. „Cracovia" została uznaną przez anstr. Związek sportowy jako drużyna pierwszorzędna. Poznańskiego mianował Związek graczem reprezentacyjnym.

Wpisy w krakowskiej szkole dramatycznej Kazimierza Gabryelskiego rozpoczną się dnia 26 sierpnia w godzinach od 10—1 i od 4—6 w kancelaryi Instytutu muzycznego, ul. św. Anny l. 2. Szkoła oducza jąkania się, uczy dykcyi, deklamacyi i gry scenicznej. Nauka rozpocznie się dnia 10 września.

Krakowskie Tow. weteranów wojskowych urządza w dniu 20 sierpnia b. r. o godz. 2 po południu wielki festyn w parku krakowskim, celem wsparcia biednych wdów i sierót. Program zabawy bardzo piękny i urozmaicony. Wstęp 50 hal.

Omyłka druku. We wczorajszym artykule o nowych budowlach w Krakowie wkradła się omyłka. Wydrukowano mianowicie, przy omawianiu restauracyi szarej kamienicy, że budowę tę prowadzi budowniczy p. Kazimierz Brzeziński, miało zaś być, że budowę prowadzą pp. Wyczyński i Wojtyczko co niniejszem prostujemy.

O wydawanie lekarstw. Piszą nam z miasta: W aptece Wiszniewskiego przy ulicy Floryańskiej panują dziwne stosunki. Onegdaj zażądano w tej aptece pewnego rodzaju plastra. Otrzymano jednak tak stary i nie do użycia, że go musiano odesłać. W aptece plaster zmieniono, ale — na zupełnie inny. Kiedy zaś poszkodowany zwrócił się do zarządcy apteki z zażaleniem, spotkało go bardzo niegrzeczne przyjęcie. — Byłoby pożądanem, aby podobne wypadki w tej aptece więcej się nie powtarzały.

Pożary. Wczoraj wzywano dwukrotnie straż pożarną do ogni dość niebezpiecznych. Najpierw do pożaru piwnicznego przy ulicy Rakowickiej l. 1, gdzie w magazynach właściciela restauracyi Maurycego Steina wskutek nieostrożności subjekta, Adolfa Sauersteina, zajęła się beczka ze spirytusem. Sauerstein spuszczał spirytus do flaszek przy palącej się świecy. Po chwili nastąpiła detonacya i wybuch beczki. Sauerstein doznał silnych poparzeń i odwieziony został do szpitala. Straż po przybyciu i po długich wysiłkach zdołała ogień ugasić. Szkoda wynosi około 300 koron.

Pod wieczór zawezwano straż pożarną do realności przy ul. Szerokiej l. 36, gdzie w mieszkaniu Antoniego Miceusza zajęły się od żelaznego pieca wszystkie prawie sprzęty. Ogień był o tyle niebezpieczny, że wybuchł w dzielnicy o wąskich uliczkach i gęsto zamieszkałych; tylko dzięki energicznej akcyi straży pożarnej, która, wyrzuciwszy wszystkie sprzęty przez okno, zalała wodą całe mieszkanie, ogień nie rozszerzył się i nie przybrał groźnych rozmiarów. Na ulicy powstało ogromne zbiegowisko i panika; policya z trudem zdołała tłum uspokoić. Szkoda wynosi 200 koron.

Młodociani przestępcy. Policya aresztowała wczoraj czterech nieletnich złodziei, przyłapanych na gorącym uczynku kieszonkowej kradzieży. Są nimi 15-letni Adamski Leon, 14-letni Sowa Feliks, 10-letni Mędrala Adam i 13-letni Kasparkiewicz Jan. Skradli oni 100 koron z puszek ofiarnych w starej bóżnicy. Wszystkich czterech osadzono „pod telegrafem".

Kradzież. W pensyonacie przy ul. Floryańskiej l. 44, [illegible] sza [illegible] policye [illegible]

Hist[illegible] na Wo[illegible] na słu[illegible] dnak w[illegible] wolwer [illegible] na zie[illegible] ale gd[illegible] stowsk[illegible] rozglą[illegible] szą dr[illegible] ków w[illegible] jące[illegible] ścią, przybyło, ale — nie miała powodu do interwencyi.

Niefortunny żart. Wczoraj w kawiarni Janikowskiego zdobył się jeden z kelnerów na wcale niefortunny żart. Uderzył jednego z chłopców Piotra Ślusarczyka szklanką w głowę. Szklanka się stłukła i pokaleczyła Ślusarczyka dotkliwie. Pogotowie opatrzyło rannego.

Pokąsany przez psa. Wczoraj pokąsał pies służącego Karola Czaplika. Rannego opatrzyło pogotowie. Zaznaczyć musimy, że wypadki pokąsania przez psy zdarzają się teraz w Krakowie coraz częściej. Może fizykat miejski wyda zarządzenie, któreby tym stosunkom położyło kres.

W Wadowicach odbędzie się dzisiaj przed trybunałem karnym rozprawa o napad Niemców na polskich Sokołów w Hałcnowie. Oskarżonych jest 12 Niemców, do rozprawy wezwano 28 świadków.

Pierwszy wójt socyalistyczny w Galicyi. Namiestnictwo odrzuciło wniesiony niedawno rekurs przeciw wyborom do rady gminnej w gminie Rakowicach, gdzie większość radców stanowią socyaliści. Rada przystąpi wobec tego do wyboru wójta; będzie to pierwszy wójt socyalistyczny w Galicyi.

Szalony nemrod w Zakopanem. Pod tym tytułem pisze „Kuryer Warszawski": W piątek wieczorem wybrali się pp. Ferdynand Hoesick, Władysław Rabski z żoną i Kazimierz Tetmajer z 9-letnim synem na przechadzkę z Kuźnic do doliny Jaworzynki. Zaledwie uszli kilkaset kroków, gdy z łączki, znajdującej się przy drodze publicznej, padł strzał. Przed chatą leśnika na łące stał jakiś pan w ubraniu myśliwskiem ze sztucerem w ręku. Zrazu gromadka literatów polskich nie zoryentowała się, do czego strzelano, ale w tej samej chwili spostrzeżono, że nieznany strzelec podnosi broń po raz drugi do ramienia i celuje do jakiegoś psa zbliżającego, który biegł o jakie 50 kroków do spacerujących. Jeden z literatów polskich postąpił tedy kilka kroków w stronę nieostrożnego nemroda, aby mu zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo takiej zabawki, lecz nemrod, widocznie rozdrażniony tym zamiarem, zmierzył się bez ceremonii do niego, a gdy w kilka sekund później pies, nie rozumiejący również, o co chodzi, podbiegł w stronę spacerujących i przechodził tuż koło nich, zbzikowany myśliwy, zniżywszy nieco broń, strzelił po raz trzeci do psa, i to w ten sposób, że kula uderzyła w kamień o trzy metry od miejsca, w którem stali Bogu ducha winni literaci polscy. Jedni rzucili się na ziemię, drudzy skryli się za drzewami, a pomylony nemrod, widząc, co się dzieje, pędem uciekł do lasu. Prawdopodobnie oprzytomniał i chcąc uniknąć odpowiedzialności, salwował się ucieczką.

Udało się jednak stwierdzić, że strzelającym był znany w całej okolicy dziwak. Gajowy jego oświadczył, że po drogach z psami chodzić nie wolno i że pan jego w przekonaniu, iż pies należy do jednego ze spacerujących literatów, chciał mu go przed nosem sprzątnąć.

Cała ta awantura wywołała popłoch w Zakopanem, bo wobec tego, że „szalony pan" włóczy się ciągle ze strzelbą w okolicach, nikt nie jest pewny, czy nie przyjdzie mu znowu fantazya zapolować na psy i... ludzi.

Wysłano tedy obszerne zażalenie do namiestnictwa i do żandarmeryi z żądaniem jak najenergiczniejszego śledztwa w tej sprawie.

Prawo publiczności. „Wiener Zeitung" ogłasza: Minister oświaty nadał I klasie prywatnego gimnazyum w Turce z polskim i ruskim językiem wykładowym prawo publiczności na r. 1910-11.

Tragiczny zgon. Z Pragi telegrafują: Żona reżysera teatru „Urania" Spölnego, znajdująca się w poważnym stanie, wyszła z domu naprzeciw męża. W drodze dostała bólów porodowych, a ponieważ nikt nie przyszedł jej z pomocą, zmarła.

Z Warszawy. (Chrzest na Wiśle. — Nędza wśród krawców. — Katastrofa).

Onegdaj na Wiśle w jednej z łazienek, umyślnie na to wynajętej, odbyła się ceremonia chrztu siedmiu osób przyłączonych do jakiejś sekty religijnej, na której czele stoi osobnik, przybyły niedawno temu z Ameryki. Osobnik ten podobno był dawniej jakimś funkcyonaryuszem w kościele św. Krzyża.

Pomimo wzrastającej drożyzny wszelkich produktów spożywczych, wynagrodzenie krawców, szyjących ubrania dla magazynów, spada coraz niżej w Warszawie. Są już obecnie tandeciarze, którzy biorą za uszycie palta zimowego zaledwie 1 rb. 75 kop., czyli jeszcze mniej, aniżeli głośni „krawcy" z Brzezin w gub. piotrkowskiej.

We środę wieczór runęła ściana szczytowa w domu pod l. 4 przy ul. Nowogrodzkiej. Na szczęście, skutkiem panującej słoty, nikogo w chwili katastrofy na ulicy nie było, tak, że nikt szwanku nie poniósł.

Echa zabójstwa podprokuratora. „Nowoje Wremia" donosi, że władzom sądowym okręgu charkowskiego udało się wpaść na trop zabójców podprokuratora Izby sądowej petersburskiej, Skopinskiego. Zabójstwa dokonał lotny oddział bojowy eserów z polecenia okręgowego komitetu partyi przez zbiegłych z robót ciężkich członków grupy.

Pisma petersburskie donoszą, że aresztowanie adwokata ks. Eristowa jest w związku z zabójstwem Skopinskiego.

Starożytne ornaty. Podczas restauracyi budynków mieszkalnych przy kościele św. Józefa w Kiejdanach znaleziono stare ornaty, pas słucki i chorągiew. Ornaty te — jak się okazało po dokładnem ich obejrzeniu — przedstawiają ogromną wartość starożytną, niektóre bowiem liczą po kilkaset lat. Jeden z nich pochodzi z r. 1424. Wskutek prawdopodobnie niedokładnego ocenienia wartości starożytnych ornatów, dostały się one w ręce prywatne, kiedy jako rzadka pamiątka, powinny znaleść się w którемś z muzeów wileńskich. Ornaty te otrzymała p. Przybyłowska, która obiecała wzamian sprawić dwa nowe ornaty do kościoła św. Józefa.

Zamach na prokuratora. Podprokurator sądu pogranicznego w Charbinie, W. S. Iwanow, zwiedzał więzienie. W celi przestępcy politycznego, Żukowskiego, uwięzionego w sprawie zamachu na dowódcę Duntona, w czasie przesłuchiwania, Żukowski rzucił się na Iwanowa i sztyletem, wypiłowanym z dużego gwoździa, zranił go w rękę, a kiedy Iwanow upadł, zadał mu drugą ranę w szyję. W tej chwili do celi wbiegł dozorca z obnażoną szablą i ubezwładnił Żukowskiego.

Hymn awiatyczny Rostanda. Głośny autor „Chanteclera", zapalony sportsman, który wczoraj, jak doniosły telegramy, wypadł z automobilu i doznał ciężkich obrażeń, napisał niedawno „Hymn do skrzydeł", w którym sławi tryumfy lotnictwa. Wiersz ten, wydrukowany w ostatnim zeszycie „Illustration", zaczyna się od słów, że na czasie jest śpiewać hymn do skrzydeł, gdyż człowiek nie zna już trwogi. Rostand opowiada dalej o początkach nowego ruchu i zapale, jaki ruch ten obudził we Francyi. Wystarczyło, żeby ludziom dać skrzydła z płótna i drzewa i Francya stała się gniazdem niecierpliwych ptaków. Blériot, który z bolesną raną na nodze przelatywał kanał La Manche, nauczył nas, jak duch nad ciałem tryumfuje. Następuje potem apostrofa do lotników: „Bądźcie jako ptaki niebieskie. Wznoście się w górę, bez was mniej piękne jest niebo. Czemże byłoby morze bez żeglarzy? Wyżej, coraz wyżej pilocі! Sława ludziom silnej woli, sława zdobywcom niebieskich błyskawic, jakimi my jesteśmy; sława ludzkości, sława staremu okowańcowi, co w pragnieniu, ażeby sam mógł onosić się w przestworzach, studyował skrzydła owego orła, który mu codziennie szarpał wnętrzności".

Panegiryk na chwałę prosięcia. W mieście Bury, w angielskim hrabstwie Lancashire, odbywa się obecnie wystawa rolnicza, a jedną stronę okazów stanowią pisemne wypracowania uczniów szkół ludowych o rozmaitych domowych zwierzętach. Oto jedno z tych wypracowań, poświęcone prosięciu:

„Brudna, brzydka masa cielska, kwicząca, charcząca i walająca się w błocie, którego jej chlew dostarcza w obfitości — oto przedmiot mojej rozprawy. Komuby przyszło na myśl, że pożyteczne rzeczy robią się z tej plugawej skóry i że mięso pod nią może być tak smaczne? Żywe prosię jest prawie do niczego, a często powoduje szkody. — Lecz dla prosięcia umrzeć, jest to narodzić się ponownie do wyższego wymiaru pożyteczności. Póki prosię żyje, jest tylko godne wzgardy; za to po śmierci zyskuje ogromnie na znaczeniu i wartości.

„Postaram się wykazać w kilku słowach, jak bardzo to zwierzę umarłe wchodzi w codzienny tryb naszego życia. Rano wstajemy i posługujemy się jego szczecią w czyszczeniu zębów, obuwia i odzieży. Na śniadanie zjadamy doskonały, smakowicie usmażony kawałek wędzonki. Idąc do szkoły, bierzemy torbę z książkami i widzimy, że jest ze świńskiej skóry — praktyczna, lekka i ładna. Potem przychodzi obiad i wyśmienity, kruchy, a soczysty kotlet wieprzowy odsyła nas do szkoły na popołudnie z powiększoną zdolnością do nauki. — Wracając do domu na podwieczorek, widzimy skwierczące na patelni wieprzowe kiełbaski — i jesteśmy w siódmem niebie zachwycenia. Lecz nocnemu spoczynkowi przeszkadza często ostatni posiłek, zimny pasztet wieprzowy na kolacyę. Leżąc cierpliwie w łóżku, szeptamy sobie pół sennie: wędzonka, kotlet, kiełbaski, pasztet — pasztet, kiełbaski, kotlet, wędzonka. A powodem wszystkiego jest prosię."

O ułaskawienie Siczyńskiego. W Ameryce, w Alanatawu Pa odbył się dnia 16 z. m. wiec Rusinów w sprawie ułaskawienia Siczyńskiego. Pierwszy referat wygłosił Marko Szeremeta o położeniu politycznem za rządów Potockiego — drugi mówił Łukasz Chemij, poczem 180 obecnych podpisało petycyę do cesarza o darowanie kary Siczyńskiemu.

Schadzka na nieboskłonie. Na tle migocących gwiazd stałych widzialny był w ciągu ostatnich kilku nocy jaśniejący spokojnem żółto-pomarańczowem światłem Mars w sąsiedztwie trudniej dostrzegalnego Saturna, wyróżniającego się z pośród planet ołowianą barwą światła. Obie te planety widzialne były gołem okiem na pograniczu gwiazdozbiorów Cielca i Barana we wschodniej części niebios. Odległość tych planet zmniejszała się z każdą nocą, a wczorajszej nocy o godzinie 1 min. 4 według obliczeń astronomów, nastąpiło największe zbliżenie Marsa z Saturnem, wynoszące 20'25", to jest odległość, równą dwom trzecim tarczy księżyca. Rzadkie to zjawisko jarzenia się na niebie w tak małej odległości dwóch planet według przypuszczeń Keplera, nastąpić miało w roku Narodzin Chrystusa, — gwiazdą bowiem, wiodącą trzech królów do Betleem, gwiazdą Betleemską, było połączenie się świateł Marsa i Jowisza.

LEON FRAPIE.

POKUTA.

Panna Janina zastanawiała się nieraz nad tem, jakie udzielać kary swoim uczniom ze szkoły początkowej.

Panna Janina, osóbka wątła, jasnowłosa nie była skłonna do srogości, zwracała się zwykle do sumienia dziecka, chciała, aby odczuwało ono samo swą winę.

I tak naprzykład, gdy na gorącym uczynku złapała chłopaka, bijącego słabszych od siebie, brała go za rękę i mówiła:

— Stań w kącie, zastanów się, jaką im robisz krzywdę. Gdy to zrozumiesz i dasz sobie słowo, że już nigdy tego robić nie będziesz, przyjdź do mnie, porozmawiamy.

— Idź — mówiła do innego — jesteś taki niegodziwy, żeś nie wart nawet kary.

Dzięki temu systemowi, pod jej okiem wyrabiały się charaktery szlachetne.

*

Pewnego dnia po śniadaniu, w chwili gdy szkółka ustawiała się w pary, aby wyjść na podwórko dla korzystania z dużej pauzy, na korytarz wszedł policyant, prowadząc jednego z uczniów panny Janiny, który błąkał się wśród fortyfikacyj.

Był to sześcioletni Benuś, blady wątły, skutkiem braku powietrza i słońca. Miał włosy długie, bezbarwne, znać było, że wyrosły w suterenie. Jego spodeńki i kurteczka, pierwotnie granatowe, były zrudziałe i wypełznięte. I oczy miał jakby wypłowiałe.

Cóż mu przyszło do głowy! Czemu się błąkał, zamiast siedzieć w szkółce!

Panna Janina, zmęczona kilkogodzinną pracą, rzuciła parę ostrych słów włóczędze i z oburzeniem najwyższem spytała go, czemu poszedł „na wagary"?

Benuś, zgromiony wobec wszystkich, zaciął się w upartem milczeniu.

— Idź sobie, gdzie chcesz, jesteś zakałą całej szkoły; nikt ciebie nie lubi, nikt się z tobą bawić nie będzie — rzuciła mu niecierpliwie.

*

W czasie rekreacyi panna Janina spostrzegła, że jedna z najlepszych uczenic, Lusia, jasna blondyneczka, z długiemi warkoczami, stoi w zagłębieniu muru z głową spuszczoną i ze smutną minką.

— Czemu się nie bawisz? — spytała ją nauczycielka.

— Bo stoję na pokucie.

— Kto cię postawił?

— Ja sama.

— Tak? A to dlaczego?

— Bo byłam nieposłuszna. Pani powiedziała tylko co, że Benusia nikt nie lubi, więc ja postawiłam się do kąta — bo... bo ja jeszcze lubię Benusia.

— Uważasz zatem, że dobrze zrobił, błąkając się za miastem?

— Albo ja wiem. Lubię Benusia, bo on nie jest taki, jak inni, jak wszyscy — ma duże czoło i nieszczęśliwą buzię.

— Lubisz go, bo jest niegrzeczny?

— On może nie jest niegrzeczny.

Panna Janina zamyśliła się.

A może ta mała ma racyę, może ona lepiej od niej rozumie duszę Benusia. Kto wie, czy jest zły, czy tylko trudny do poznania i do prowadzenia. Nauczycielka postanowiła to zbadać.

— Idź po Benusia — rzekła do złotowłosej dziewczynki.

Dzieci już się rozbiegały na wszystkie strony, wymachiwały rękami, potrącały się wzajem, wśród wybuchów krzyku i śmiechu.

Benuś nie brał udziału w zabawie. Na jego bladej, nieszczęśliwej — jak mówiła Lusia — twarzyczce, osiadł dziwny, nie dziecinny zgoła smutek.

Wiatr marcowy gnał chmury, niebo szare, jak brudna płachta zwisało nad ciasnem podwórkiem, otoczonem dokoła murami.

Benuś stał pod jedynem drzewem, wyrastającem z bruku, stał drżący, zziębnięty, zmrożony.

Chodź — szepnęła mu Lusia.

Wzięła za rękę i prowadziła do panny Janiny.

Nauczycielka nie schyliła się do niego, lecz przy nim uklękła.

— Słuchaj, Benusiu — szeptała — nie bój się. A naprzód daj chusteczkę — otrę ci twarz — cała zawalana od łez i kurzu. No! tak! Teraz inaczej wyglądasz!

— To prawda, że on ma dziwne czoło — myślała. — Poprzyjaźnimy się ze sobą. Dobrze? — ciągnęła dalej głośno. — Wiesz, że cię bardzo lubiłam. Powiedz mi, dlaczego dziś rano nie przyszedłeś do szkoły? Dlaczegoś się błąkał? Widzisz, ja się nie gniewam, nie robię ci wymówek. Ale chcę wiedzieć — dlaczego. Przyznaj mi się szczerze. Ja cię proszę... Wyszedłeś z domu, jak codzień, z tornistrem?...

— Tak.

— Twoja mama poszła na robotę?...

— A tak.

— Więc wyszedłeś na ulicę... chciałeś iść do szkoły... ale nagle coś spostrzegłeś. Prawda?

— Tak.

— Coś bardzo ładnego zapewne, coś takiego co rzadko widujesz?

— Tak.

— I cóż to było?

— Słońce, proszę pani. Zaświeciło odrazu na ulicy.

Twarz Benusia ożywiała się powoli.

— U nas w mieszkaniu zawsze ciemno, zawsze zimno — mówił wykręcając sobie paluszki z zakłopotania. — Źle bardzo. Smutno. Ciągłe krzyki, stukanie... Więc ja, jak zobaczyłem nagle słońce, jak mi się zrobiło ciepło, jak zacząłem biegać i było mi bardzo dobrze, wesoło! Słońce świeciło i grzało i śpiewało i jakby malowało obrazki na niebie. Więc wtedy ja szedłem, szedłem i rozmawiałem do siebie i opowiadałem sobie różne bajeczki o motylach i ptakach.

Panna Janina westchnęła.

— Biedny poeto — pomyślała.

A głośno rzekła:

— Więc zapomniałeś która godzina, zapomniałeś o szkole i zgubiłeś się... Musieli cię odprowadzać... I nie przyszło ci na myśl, że to samo słońce świeci nad murami szkoły, nad podwórkiem? Wszak i tutaj bywa czasem miło — wszak i tutaj oglądasz ładne obrazki.

— Tak oglądam czasem. I codzień widzę panią, a pani ma takie oczy, co się świecą jak słońce.

Lusia słuchała radośnie. Nagle podskoczyła i wpadła w grono bawiących się dzieci.

— I ja się będę bawić! I ja!! — zawołała. — Odbieram sobie pokutę!

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 17 sierpnia.

NOWY HOTEL NARODOWY, własność dra Stanisława Adamskiego, ulica Posejska, 22, (gustownie odrestaurowany. Parkiety, światło elektryczne, restauracya, łazienki w miejscu. Pokoje ze światłem od 2 koron w zwyż i stajnia): Józef Chuszczewski, Jadwiga Herdan z siostrą Korzeniowską z Warszawy, X. A. Jarochin z Podegrodzia, prof. Józef Ciaś i Józef Dajczew z Księżnic Wielkich, Adam Gojdziński z Gostyń (Prusy), dr Stanisław Mizinger ze Lwowa, Mieczysław Lasocki z żoną (Król. Pol.), dr Aleksander Majerski ze Lwowa, Paweł Koudzin z Sosnowca, Marya Krzyżanowska z Kielc, Karol Janiec z żoną z Dąbrowy, R. Kopydłowski z Warszawy, prof. Z. Dembitzer ze Stanisławowa, Kazimierz Rybczyński z matką i siostrą z Warszawy, S. Szikora z Budapesztu, inż. Jan Kleiner z żoną, dr Rudolf Kleiner z Berlina.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 17 sierpnia. **Losy:** a) procent.: Austryackiego zakładu kred. z obl. pro. z roku 1880 3-pro. 293·—. Austr. zakł. kr. z obl. pro. z r. 1889 3-pro. 280·50. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-pro. 308·50. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-pro. 24[illegible]·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-pro. 12[illegible]·—. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 36·90. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 5[illegible]·—. Clary 40 złr. m. k. 145·—. Palffy 40 złr. 95·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 85·—. Palffy 40 złr. m. konw. 178·—. Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 70·75. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 47·75. Losy fund. arcyks. [illegible] Rudolfa 10 złr. 72·—. Salma 40 złr. m. 250·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 249·— Tureckie oblig. prem. kolei pro. 250·55. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 610·—.

Berlin, 17 sierpnia. Austryackie banknoty 85·15. Spirytus —·—.

Paryż, 17 sierpnia. Renta 3-pro. 94·72. Mąka 82·30.

Z [illegible]ukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski